Nr. 34. Kraków, 25 sierpnia 1905. Rok XXII.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 12 Kor., półrocznie 6 Kor., dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie 8 Kor., w Królestwie Polskiem rocznie 5 rs., a państwie niemieckiem 8 marek. Pojedynczy numer 24 halerze.
Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: Kraków, ul. Basztowa l. 6.

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.
Adres Redakcyi: Kraków, ul. Basztowa l. 6.

TREŚĆ:

Stefan Bojanowski.

Sylwetki koni oryentalnych i ich hodowców.

Ciąg dalszy.

Jak cennym materyałem hodowlanym musiał być ten ogier, tego najlepiej to dowodzi, że Aghil-Aga pozostaje w Babolnie jako reproduktor w tamtejszej pepinierze rządowej do r. 1865 i byłby pozostał jeszcze znacznie dłużej, gdyby temu nie przeszkadzał stosunek pokrewieństwa, w jaki przez chów wszedł z tamtejszymi końmi. Ks. Roman Sanguszko, który dobrze znał Aghil-Agę, dowiedziawszy się, że jest do nabycia, zakupił go za 10,000 kor. do swego chrestowieckiego stada. Aghil-Aga pożegnał zatem węgierskie stado rządowe — i poszedł na Wołyń do prywatnego ksią-



Córki i wnuczki Aghil-Agi w książęcem stadzie w Gumniskach.

żęcego stada, gdzie zastał swoich pobratymców, których w tym mniej więcej czasie sprowadził Książe z dalekiego Wschodu, a więc białego „Mahometa“, — dropiastego „Anazego“, — śronowatego „Seglavi-Ardzebi'ego“ — i siwego „Koheilan-Abu'a“ z czarnym ogonem i grzywą, które to konie Świerczyński i Czerniawski w r. 1857 zakupili w Arabii do sławuckiego stada; — dalej: wywodowego karego „Seglavi'ego“ (Black-Arabien), zakupionego w stajni Ks. Leedes, — białego „Indyanina“, przyprowadzonego przez Kalkuttę do Anglii, — „Dzielabi'ego“, zakupionego w ziemi Iemen, — wreszcie białego „Szemsa“, nabytego przez Księcia w Kairze i skarogniadego „Feruk-Hana“, zakupionego przez Hr. Juliusza Dzieduszyckiego w pustyniach Arabii.

Aghil-Aga był długie lata wysoko cenionym reproduktorem w Sławucie i mimo podeszłego wieku rodziły się tam po nim doskonałe konie, a jednym może z najlepszych był jego syn, który tosamo co i ojciec otrzymał nazwisko. Młody Aghil-Aga urodził się 23 Kwietnia 1880 roku z matki „Mimi“ sławuckiego chowu; — a zatem koń ten, dziś jeszcze żyjący i dobrem cieszący się zdrowiem, wywodzi ród swój po stronie ojca wprost z Arabii, po stronie zaś matki od tych koni, które niegdyś tworzyły stada hetmańskie, a do dzisiaj przez Ks. Sanguszków z iście rycerską miłością, systematycznie są jeszcze chowane i uszlachetniane w kierunku jak najczystszej krwi wschodniej.

Młody Aghil-Aga dostaje się jako reproduktor do Gumnisk pod Tarnowem do tamtejszego książęcego stada.

Stado to, pierwotnie założone z materyału przeważnie sławuckich koni, ujął w pewne systematyczne hodowlane ramy Ks. Władysław Sanguszko, wielki znawca oryentalnych koni, autor pism: „O chowie koni“, Lwów 1839 r. i „Rachunku sumienia“ Kraków 1848 r. W r. 1836 zakłada Książe dla gumniskiego stada „Książkę rodową“, w której do dzisiaj prowadzi się dokładne zapiski i rodowody poszczególnych koni.

Przez długie lata gumniskie stado prowadzone było wyłącznie w kierunku chowu koni krwi wschodniej, dopiero w drugiej połowie zeszłego wieku odstąpiono w niem po raz pierwszy od dawnej wiekowej tradycyi w chowie „sanguszkowskich“ koni, widzimy bowiem tam już innej krwi reproduktora i to angielskiego vollbluta „Bar le Duc'a“ po Orphelin z Ceres po Lanercost; —ale ten kierunek wkrótce porzucono i wrócono do reproduktorów krwi wschodniej, a w gumniskiem książęcem stadzie spotykamy się znowu z oryentalnymi reproduktorami: kasztanowatym „Olympem“, — siwym „Remnikiem“, — gniadym „Sułtanem“, — siwym „Rawelinem“, — a przedewszystkiem gniadym młodym, wyż wspomnianym „Aghil-Agą“, który jako koń pięknych form, stalowych nóg, wyprobowanej dzielności i łagodnego temperamentu, był koniem wierzchowym siostry Ks. Eustachego, Księżniczki Heleny, o której umiejętnem użyciu konia pod wierzchem opowiadają starzy ludzie do dzisiaj, o której wyjątkowej piękności nie zaginie sława, o której rękę dobijała się najświetniejsza młodzież nasza i wielu zagranicznych panów, między którymi byli i tacy, którzy blisko tronów stali! Wtedy w Gumniskach spotkać było można dwie skończone niewieście piękności, a zarazem dwa prześliczne kontrasta — Księżniczkę Helenę, brunetkę o klasycznych rysach — i Księżnę Maryę z Hr. Borch, żonę jej rodzonego brata Ks. Pawła, typową blondynkę, posiadającą dziwny czar jakiś.

Ogólne, jakby zaraźliwe gonienie za dodawaniem koniom oryentalnym „wzrostu i masy“ przez używanie do krzyżowania rosłych, ciężkich i grubych nieszlachetnych koni ras innych, nie oszczędziło niestety i w Gumniskach tamtejszego książęcego stada. Odstąpiono od wiekowej tradycyi chowu „sanguszkowskich“ koni i zaczęto experymentować; — reproduktory oryentalne usunięto na bok, nasz Aghil-Aga po śmierci swej Pani, bez mała niesprzedany jakiemuś pejsatemu Ickowi do wożenia mleka w Tarnowie, idzie na odległy folwark jako koń wierzchowy pod pisarza prowentowego, a do gumniskiego stada dostaje się na reproduktora, zakupiony od Ks. Pless, pół-krwi „Peterhof“, ze znaczną przymieszką Norfolka. Ciężki, 180 ct. wysoki, ordynaryjny Peterhof, zaczął w Gumniskach odchowywać szlachetne „sanguszkowskie“ oryentalne klacze, przeciętnie 154 ctm. wysokie!

I stało się to, co wszędzie w takiej hodowli się dzieje, a mianowicie: że wyprodukowano roślejsze konie cięższego kalibru, ale wyprodukowano je kosztem dobrego gatunku, normalnej budowy, suchości, szlachetności typu i dobrych zalet oryentalnych matek.

Prawdziwem szczęściem było dla gumniskiego stada, że tak jego właściciel, dziś nieżyjący Ks. Eustachy Sanguszko, jak i jego koniuszy p. Fröhlich spostrzegli dość wcześnie, że stado w Gumniskach potrzebuje przecież reproduktora innego jak Peterhof pochodzenia, innej szlachetności i klasy — wreszcie o innej rodowej tradycyi! Obcy Peterhof, sprzedany za wysoką cenę, dostaje się do Król. Polskiego, poprawiać tamtejsze konie przez dodawanie im „wzrostu i masy“, — męzki przychówek po Peterhofie poszedł przeważnie jako wałachy do wojska, albo na folwarki do brony; — córki wyeliminowano od chowu ze stada, — a zatrzymano tylko te klacze, w których ani kropelki krwi Peterhofa nie było — a nie mając na razie odpowiedniego młodszego reproduktora krwi wschodniej, przypomniano sobie wtedy, że kiedyś na jeden z folwarków posłano do użytku pisarza prowentowego naszego znajomego Aghil-Agę, dawnego wierzchowca Księżniczki Heleny.

Zapomnianego, wychudzonego i zniszczonego, sprowadzono do Gumnisk na jesień 1891 roku i umieszczono znowu w książęcych stajniach; — oczyszczono, odżywiono, dano wypocząć po ciężkiej pod oficyalistą służbie — i przeznaczono do stada.

Poczciwy, jedenastoletni Aghil-Aga, syn syna pustyni, urodzony i wychowany Arab na wołyńskiej ziemi, umiał się panu swemu za tę pamięć sowicie odwdzięczyć, bo wszystkie po nim w Gumniskach przychowane konie były i są dobre, bo nie inny reproduktor, tylko on stworzył w tamtejszem stadzie nowy ród dawnych gumniskich koni, bo po nim Rząd i Kraj zakupił znaczną ilość reproduktorów, bo wielu oficerów jeździ i wychwala do dzisiaj jego synów i córki, — bo wreszcie Gumniska tylko po nim dochowały się odpowiednich matek do prowadzenia dalej jasnego, celowego chowu oryentalnych „sanguszkowskich“ koni.

Po śmierci śp. Ks. Eustachego prowadzą stado gumniskie dalej: matka i opiekunowie jedynego jego syna, młodziuchnego obecnie Ks. Romana.

Miejmy nadzieję, że syn ś. p. Ks. Eustachego, dorósłszy i objąwszy majątek, otoczy swoje stado opieką

i troskliwością taką, jak tego nazwisko rodziny Sanguszków i tradycya ich starego, od Gedyminów wywodzącego się rodu wymaga!

Jak ojciec naszego Aghil-Agi w Babolnie, tak jego syn w Gumniskach musiał z biegiem lat zostać wykluczonym od dalszego miejscowego chowu z powodu stosunku bliskiego pokrewieństwa do tamtejszych koni. Zostaje zatem sprzedany i idzie 16-go października 1902 r. na galicyjskie Podole, jako reprodukror do Jabłonowa, znanego z chowu szlachetnych oryentalnych koni. Tutaj nie umie sobie jednak zaskarbić względów i łaski właścicielki tamtejszego stada „Dzieduszyckich“ koni. Z tego korzysta niedaleki sąsiad p. Włodzimierz Siemiginowski, który na jesień 1903 roku zakupuje w Jabłonowie Aghil-Agę do swego zaszczytnie znanego torskiego stada koni pół-krwi angielskiej, aby niektórym z nich dodać znowu krwi i zalet oryentalnego konia.

Niestety, nie było mu danem cieszyć się długo nowo nabytym koniem, bo złożony ciężką chorobą umiera, a nie mając męskiego spadkobiercy, tylko córkę i wnuczkę, testamentem nakazuje po swojej śmierci w jak najkrótszym czasie całe ulubione stado wyprzedać. Ostatniej woli ś. p. Włodzimierza Siemiginowskiego staje się wkrótce zadość, bo już 15 marca 1905 r. odbywa się przez dobrowolną publiczną licytacyę sprzedaż 108 koni torskiego stada, a znajdującego się między nimi naszego dobrego znajomego Aghil-Agę, zakupuje p. Józef Czapski z Chotowa w W. Ks. Poznańskiem, który odziedziczył po swym ojcu zamiłowanie do szlachetnych koni krwi wschodniej. c. d. n.

Ojczyzna i rozpowszechnienie pszenicy.

Widok pięknie zebranych snopów pszenicy wywołuje nieraz pytanie, gdzie jest ojczyzna tej rośliny, dającej nam chleb i z którą byt nasz jest związany i kiedy człowiek zaczął ją uprawiać?

Na pierwsze pytanie niektórzy badacze dają odpowiedź bardzo prostą, iż znaleźli dziko rosnącą pszenicę w ziemi Baszkirów, na Sycylii i Persyi. Okazało się jednak potem, że pszenica ta była tam nieświadomie przez człowieka zawleczona z miejsc gdzie ją uprawiano, podobnie jak to ma miejsce z wieloma innemi roślinami, stale towarzyszącemi rodzajowi ludzkiemu w jego wędrówkach. Ojczyzny pszenicy dotąd nie znamy. Wszelkie jednak dane wskazują na to, że powinnaby się znajdować pomiędzy Kaukazem, morzem Kaspijskiem a Persyą. Macierzystą formą pszenicy jest prawdopodobnie jakiś gatunek ośca *(Aegilops)*. Z uprawnych gatunków pszenicy najbliżej ośca stoi orkisz *(Triticum Spelta)*; posiada ona mianowicie pewne cechy w plewach, które bardzo zbliżają ją do tego ostatniego. Inni znów botanicy uważają za formę macierzystą pszenicy roślinę *Aegilops speltoides*, nie można jednak zgodzić się z tem, gdyż zbyt wielkie zachodzą różnice pomiędzy nią i rodzajem *Triticum*, posiada ona bowiem zbyt cienki kłos i tylko jeden korzonek przy kiełkowaniu.

Dla *Triticum monococeum*, jak wiadomo, znaną jest forma macierzysta — jest nią mianowicie *Triticum aegilopodioides* i gdyby *Triticum monococeum* można zaliczyć do tego samego gatunku, co i inne pszenice, znalibyśmy i dla tej ostatniej formę macierzystą i tak rzeczywiście uczynili niektórzy badacze. Za wielkie jednak zachodzą różnice między niemi, aby je można w jeden gatunek połączyć, wskutek tego upada możliwość wyprowadzenia ich od wspólnego przodka.

Pszenica należy do najdawniej uprawianych zbóż: co najmniej na 3000 lat przed Chrystusem była uprawiana w Chinach. Chleb pszenny stanowił główne pożywienie starożytnych narodów w Persyi, Azyi mniejszej, Egipcie i Grecyi. Babylon i Aleksandria słynęły z wielkich ilości tego zboża. Jako pasza pszenica znajdowała również zastosowanie w starożytności, jeśli można polegać na zabytkach literatury greckiej: w Iliadzie powiedzianem jest o koniach Hektora, iż karmiono je pszenicą. Theophrast opisuje jarą pszenicę posiadającą ości. W biblii również często wspomina się o niej; na weselach u żydów przerzucano nad nowożeńcami ziarna pszenne na znak błogosławieństwa. Mieszkańcy budowli palowych w Europie znali kilka gatunków.

Najczęściej słyszy się o pszenicy egipskiej z powodu ziarn jej znalezionych w mumiach. Rozpowszechnionem jest mniemanie, że zachowały one po kilku tysiącach lat zdolność kiełkowania. Jest to jednak zupełnie mylne, gdyż ziarno pszenicy zaledwie w ciągu kilku lat zachowuje tę zdolność. Powstała ta wersya prawdopodobnie stąd, że wiele mumij fałszowano, nic dziwnego zatem, że ziarna pszeniczne z takich mumii mogły kiełkować. Ziarna znalezione w takich mumiach podobne są zupełnie do współczesnej pszenicy i świadczą o wysoko posuniętej kulturze. Różnica polega głównie na tem, że w starożytnym Egipcie uprawiano przeważnie pszenicę o ziarnie spojonem z plewkami *(Triticum Spelta)*, obecnie zaś spotykamy tam pszenicę o ziarnach z plewkami niespojonych *(Triticum durum, Triticum turgidum)*. W ogólności można powiedzieć, że okolice morza śródziemnego w starożytności obfitowały w pszenicę, podobnie jest i dziś w tych krajach, chleb bowiem pszenny stanowi tam zwykły pokarm ludności. Co się tyczy Grecyi, to w starożytności przeważał tam jęczmień, który był pospolitą strawą ludu prostego dopiero w nowszych czasach pszenica zajęła jego miejsce.

Na północy pszenica zaczyna być uprawianą znacznie później. Do Niemiec dostaje się za pośrednictwem Rzymian na początku ery chrześcijańskiej, prawdopodobnie nie wiele później do Polski. W Norwegii jest znaną dopiero koło XII stulecia.

Po obu stronach równika w pewnej odległości od niego na północ i na południe rozpościerają się pasy, kończące się w północnym i w południowym pasie umiarkowanym, w których pszenica może być uprawianą. W północnej półkuli najbardziej wysuniętym na północ punktem takim jest 69° sz. pół. najbardziej zaś wysunięty na południe to kraj Somali około 50° sz. poł. W południowej półkuli najbliżej równika została znalezioną pszenica w Afryce w Unyamnyembé (5° połud. sz.). Na południe od równika granica uprawy pszenicy jest znacznie dalej od niego odsuniętą niż w półkuli północnej.

W górach granica uprawy pszenicy leży znacznie niżej, niż jęczmienia i żyta. W Szwajcaryi uprawiają pszenicę około Kandy najdalej na wysokości do 4400′, gdy jęczmień i żyto o 1900′ wyżej. W Tyrolu uprawa dochodzi do 4600′. W Sierra Newada granica uprawy pszenicy *(Triticum durum)* sięga 6000′. W Azyi w Afghanistanie — do 9400′. W Abissynii na wysokości 9000—10000′ pszenica daje jak najlepsze plony.

W Ameryce w roku 1528 w ryżu przywiezionym z Hiszpanii zostały znalezione przez pewnego niewolnika trzy ziarna pszenicy, które ten następnie zasiał, stąd bierze początek uprawa pszenicy w Nowej Hiszpanii. Do Paragwaju wprowadzili pszenicę Jezuici na początku 17-go stulecia, w kraju tym jednak zarówno jak w Brazylii niema ona dla rolnictwa wielkiego znaczenia. W południowych prowincyach Brazylii zboża nasze nigdy nie mogły bardzo się rozpowszechnić i dziś przekonano się, że przyczyną tego były rdza i śnieć. W Peru pszenica udaje się na wysokości 1200 m., produkcya jednak krajowa nie może zaspokoić potrzeb mieszkańców. W Chili pszenica jest uprawianą w znacznych ilościach do wysokości 5500′ i stanowi podstawę dobrobytu mieszkańców. W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej wprowadzoną została w roku 1602, w dolinie rzeki Missisipi dopiero w 1718 r. Pszenice przywiezione z Nowego Yorku i poddane badaniu, okazały się *Triticum vulgare*. Do Mexyku pszenicę przywieźli Hiszpanie i tam jest ona uprawianą na wielką skalę do wysokości 9000′.

Pszenica w południowej Afryce w prowincyi Adelaida, poddana badaniu, okazała się *Triticum vulgare* pochodzenia angielskiego.

W Polsce uprawiano pszenicę zwyczajną (*Triticum vulgare*), której odmianę stanowi tak zwana „sandomierka“. Waga, znakomity botanik nasz, tak o tem w swej, „Florze polskiej“ pisze: Autor niedawno wyszłej „Botaniki popularnej“ bezzasadnie utrzymuje, jakoby w pszenicy sandomierskiej botanicy osobny gatunek uznali i nazwiskiem *Triticum polonicum* oznaczyli. Pszenica bowiem sandomierska nie jest żadnym oddzielnym gatunkiem, lecz tylko odmianą pszenicy zwyczajnej, zapewne od gruntu, klimatu i sposobu uprawy pochodzącą, co się dostatecznie ztąd pokazuje, że zasiewana w innej okolicy, na zwyczajną się zamienia. Pszenica zaś polska (*Triticum polonicum*) przez Linneusza nazwana jest wprawdzie odmiennym gatunkiem, lecz ten nigdzie u nas, (o ile mi wiadomo) nie jest hodowany. To nazwisko uwiodło zapewne i Kluka, który ten mało u nas znajomy gatunek za „sandomierkę“ poczytał.

Uprawiano również w dawnej Polsce orkisz, czego dowodem wypis z Syreniusza podany przez Wagę: „Ma też orkisz podobieństwo do jęczmienia, a bowiem ziarno ma okryte jako i jęczmień dwiema łupinkami, w których po dwu ziarnkach jako bliźnięta będąc zawarte, niełatwo się wyłuszczają aż je z nich potrzeba w młyńskich stępach obić“.

Stanisław Weigelt.

Spółki włościańskie.

Dokończenie.

Mówiąc więc o powołaniu i obowiązku inteligencyi naszej, o ile żyje ona w styczności ze wsią, pracy dla poprawienia stosunków agrarnych, mamy w szczególności pracę ku polepszeniu społeczno-gospodarczych warunków włościańskich rolnictwa na myśli.

A zwlekać nie należy. Wkrótce może być za późno!

Ruch parcelacyjny wzrasta wciąż w siłę. Co roku tysiące morgów ziemi przechodzi w ręce włościan. I wraz z tem te wszystkie niedomagania społeczno-gospodarcze, które cechują nasze stosunku włościańskie, coraz szersze przybierają rozmiary.

Żywiołowemu ruchowi parcelacyjnemu trzeba więc jaknajprędzej przeciwstawić energiczny ruch doskonalenia gospodarki włościańskiej.

Inicyatywa ku temu musi wyjść wszakżeż od inteligencyi, i ona musi ruchem tym pokierować.

Wiele bardzo dobrego mogliby tu zdziałać księża. Lud wiejski, głęboko religijny, ma powszechnie odruchowe do swych duszpasterzy zaufanie.

To też tam, gdzie duchowieństwo jęło się energicznej pracy społecznej wśród ludu wiejskiego, osiągano znakomite rezultaty.

Wspomnieliśmy już o świetnym rozwoju ruchu spółkowego włościan belgijskich. Otóż jest on całkowicie niemal dziełem dwunastoletniej pracy tamtejszego duchowieństwa katolickiego.

Zazwyczaj — wedle zgodnej opinii wszystkich, nawet socyalistycznych, autorów piszących o rolniczych spółkach belgijskich — proboszcz to założył, a przynajmniej zainicyował, stowarzyszenia gospodarcze swej parafii; powoławszy je zaś do życia, następnie zajmuje się niemi, lub nawet bezpośrednio nimi kieruje. Należy wszakże przyznać, że duchowieństwo do tego rodzaju pracy jest tam ciągle przez swych biskupów zachęcanem.

Oczywista, stowarzyszenia te mają wyraźnie katolicki charakter. Przybierają one sobie najczęściej godło jakiegoś świętego patrona.

Ale należy to z całym naciskiem podkreślić, że mimo to cała ich działalność ma celem swym wyłącznie gospodarcze zadania.

Duchowieństwo łatwiej może od innych warstw inteligencyi wpłynąć na ekonomiczne uświadomienie włościan naszych. Z tego powodu udział jego w pracy organizacyjnej ruchu samopomocy społecznej na wsi jest nadzwyczaj ważny i pożądany. Nie zwalnia to wszakżeż bynajmniej reszty społeczeństwa od obowiązku takiejże pracy.

Wogóle dla normalnego rozwoju wszelkich kulturalnych, społecznych prac niezbędnem jest jednocześnie współdziałanie możliwie najszerszych kół społeczeństwa, obejmujących rozmaite warstwy inteligencyi, z których każdaby do wspólnej pracy właściwe sobie cechy wnosiła.

Zresztą cały szereg kół inteligencyi prowincyonalnej z powodu już swego zawodu styka się wciąż z włościanami na gruncie właśnie gospodarczego ich życia. Czyż więc ludzie ci mają spokojnie patrzeć na te wszystkie niedomagania, które ekonomiczne życie wsi naszej charakteryzują, a które się im codziennie na oczy nasuwać muszą, czy mają oni biernie służyć za narzędzie bezrozumowi gospodarczemu i społecznemu ludu wiejskiego, gdy ten się do nich, jako oficyalnych instancyj w swych interesach zwraca? Czy raczej obowiązek narodowy i obywatelski nie każe im zużytkować tę znajomość ekonomicznych spraw włościanina, jaką posiadają, i wpływ, jaki nań wywierać mogą, dla propagandy idei samopomocy społecznej wśród ludu wiejskiego i sanacyi naszych stosunków rolniczych?

Chyba nie potrza wykazywać szczegółowo, jak bardzo wiele dobrego mogą w tym względzie zrobić notaryusze, adwokaci, urzędnicy sądowi.

Zapewne, zawodowy obowiązek notaryusza, gdy się doń zgłaszają włościanie w kwestyi parcelacyi, czy umowy dzierżawnej, sędziego gdy ma do przeprowadzenia dział spadkowy, nakazuje im pilnować tego tylko, by formalna strona odnośnych aktów prawnych była zgodną z istniejącemi ustawodawczemi przepisami. Lecz obowiązek narodowy, obywatelski żąda czegoś więcej, żąda wglądnięcia i w ekonomiczną treść spraw odnośnych, by, korzystając z wpływu, jaki na zgłaszające się strony w danym razie wywrzeć można, ku sanacyi społeczno-rolniczych stosunków naszych ręki przyłożyć.

Choćby tylko z tego względu, by nie rwały się nadal te węzły ideowe, jakie młodzież włościańską, kształcącą się w uniwersytetach, gimnazyach i seminaryach, ze wsią łączyć winny, nader ważnem będzie istnienie w miastach naszych, szczególniej prowincyonalnych, „Stowarzyszeń przyjaciół wsi polskiej“, widomym znakiem zwrotu społecznej myśli naszej do kwestyi agrarnej, specyalnie kwestyi włościańskiej będących. Samem swem istnieniem, odczytami, omawiającemi położenie rolnictwa włościańskiego i wyjaśniającemi cele towarzystwa, przysparzać one będą przyszłych pracowników dla idei społecznej samopomocy ludu wiejskiego i sanacyi tak smutnych dziś ekonomicznych jego stosunków.

A przecież to tylko pośrednia korzyść, jakaby z ich działalności płynęła. Ważniejszem zaś jeszcze byłaby ta opora, jaką w istnieniu towarzystw takich po miastach, znalazłaby w swej obywatelskiej pracy właściwa inteligencya wiejska, przedewszystkiem nauczyciele ludowi.

Mamy i my już wśród stanu nauczycielskiego niemało ludzi chętnych do pracy społecznej w swej gminie. Świadczy o tem gorliwy ich udział w kółkach rolniczych, kasach Raiffeisena i t. d. Ale tem bardziej pożądanem jest poparcie tych ich usiłowań przez miasta.

A i to jeszcze pośrednią tylko byłoby znów korzyścią rozpowszechnienia się u nas towarzystw przyjaciół wsi.

Główne znaczenie ich polegałoby na zrzeszeniu i zachęceniu w ten sposób szerszych warstw inteligencyi naszej do pracy nad polepszeniem rolniczych naszych stosunków włościańskich, oraz racyonalnem tej ich pracy zorganizowaniu, przez coby ona znakomicie na swej wydajności zyskała. Bo powodzenie jej w znacznym bardzo stopniu zawisło od tego właśnie, by wzięły się do niej odrazu wedle jednej przewodniej myśli liczniejsze zastępy inteligencyi.

Ksiądz, właściciel dóbr, nauczyciel, notaryusz, sędzia, syn wracający ze szkół na ferye do domu, pani kierująca wypożyczalnią książek czy szkołą dla analfabetów, muszą stale, te same zasady i twierdzenia w umysła ludu wiejskiego wdrażać, by rzetelna pod tym wpływem społeczno-gospodar-

cza opinia wśród włościan wyrobić się mogła. Brak współudziału któregobądź z tych czynników — osłabiłby doniosłość tej propagandy ogromnie.

Zadaniem „stowarzyszeń przyjaciół wsi polskiej“ powinno być przedewszystkiem uświadamiać chłopów „o pierwszych zasadach dobrobytu włościan“, przyczem autor ma na myśli ograniczenie dzielenia gospodarstw włościańskich i komasacyę. Najskuteczniejszym sposobem przeciwdziałania ujemnym skutkom nadmiernego rozdrobnienia ziemi są spółki.

Zdaniem autora „by zadość uczynić wszystkim potrzebom społeczno-gospodarczego życia wsi naszej, które przez organizacyę ekonomicznego współdziałania zaspokojone być mogą, potrzebne są u nas następujące spółki:

1) Kółka rolnicze, funkcyonujące jednocześnie jako *a)* stowarzyszenia zawodowe, dążące w pierwszym rzędzie do podniesienia techniki rolniczej drobnych gospodarstw rolnych; *b)* stowarzyszenia spożywcze dla ludności wiejskiej; *c)* spółki dla wspólnego zakupu materyałów i środków produkcyi rolniczej; *d)* spółki dla wspólnego posiadania droższych narzędzi i maszyn rolniczych.

2) Spółki oszczędnościowo-pożyczkowe typu Raiffeisena.

3) Spółki mleczarskie *a)* przetwarzające mleko na masło; *b)* organizujące wspólną sprzedaż mleka w mieście; spółki te, wedle możności funkcyonują jednocześnie jako spółki hodowlane.

4) Spółki dla wspólnej sprzedaży jaj; z czasem powinnyby one funkcyonować jednocześnie jako spółki hodowli drobiu.

5) Spółki owocarskie, organizujące wspólną sprzedaż owoców.

6) Spółki warzewnicze *a)* dla wyrobu konserw, szczególniej kiszonej kapusty; *b)* dla wspólnej sprzedaży jarzyn.

7) Spółki dla asekuracyi bydła, koni i świń.

8) Czasowe spółki melioracyjne.

9) Czasowe spółki parcelacyjne.

Autor omawia najpierw ogólnie zasady zakładania i organizacyi spółek, a następnie przedstawia szczegółowo w dziewięciu rozdziałach charakterystykę każdego z wymienionych dziewięciu typów spółek rolniczych.

Należy spodziewać się, że piękna praca p. Grabskiego, przejęta gorącą chęcią przyczynienia się do poprawy naszych stosunków rolniczych, a oparta na ich dokładnej znajomości, nie będzie głosem wołającego na puszczy.

Z praktyki rolniczej.

Uprawa chmielu

ze szczególnem uwzględnieniem plantacyi w dobrach Kluczkowice Jana Kleniewskiego w gub. Lubelskiej.

podał

Jan Dyląg, dypl. agronom.

Ciąg dalszy.

W majątku Kluczkowickim jest 5 suszarni stałych, reszta chmielu suszy się albo we wozówkach, albo na górach spiżarni, budynków mieszkalnych i t. p.

Urządzenie suszarni specyalnej jest bardzo dobrem, lecz zarazem kosztownem i z tego względu zaprowadzanie prowizorycznych suszarni jest wielce wskazanem, tem bardziej, że spełniają tę samą usługą nie wielkim nakładem, a po tym terminie oddane są innemu celowi. Suszarnie specyalne są to duże budynki drewniane o kilku piętrach. Na każdem piętrze są kurytarze tak w pośrodku, jako też i naokoło. Cała przestrzeń budynku wypełniona jest rusztowaniami, sięgającemi aż pod sam dach. Rusztowania te spoczywają na słupach drewnianych i sporządzone są z grubych listew. Na rusztowaniach tych umieszcza się lasy chmielowe szerokości 2 a długości $2^1/_2$ łokcia. Laski są to ramy z listew 2 cale szerokich a 1 cal grubych, na których rozpostarta jest siatka z rzadkiego płótna, trzciny, pręciny lub łyka drzewnego. Dobra jest trzcinowa plecionka, gdyż nie trzyma wilgoci, lecz ma tę wadę, że się łatwo kruszy i wskutek tego zanieczyszcza chmiel. W Kluczkowicach używają na laski płótna, a tylko pewna nie wielka część suszy się na plecionkach z trzciny.

Koszt jednej laski wynosi 45—50 kopiejek. Na morgę liczą lasek 300 sztuk. Oprócz suszarni, w których są stale ruszta, są w użyciu i inne, mianowicie bez rusztowań. W nich używa się również wyżej opisanych lasek, ale z tą modyfikacyą, że na rogach równo z wymiarami umieszczone są nóżki trójkątne z jednej i drugiej strony celem ustawiania lasek jedna na drugiej bez żadnej podpory, a na tyle odległe od siebie, by zapewnić przewiew powietrza. Stałe laski są lepsze, bo się nie tak psują i prędzej idzie strząsanie. Gdzie nie ma miejsca i materyał budowlany drogi, tam najlepiej używać lasek przenośnych. Mają one tę wygodę, że po wysuszeniu chmielu sprząta się je z danego budynku, który może służyć do innego celu. W Kluczkowicach z bardzo dobrym skutkiem ustawia się takie lasy przenośne we wozówkach i po górach budynków.

Budynki do suszenia chmielu, czy to są specyalnie na to urządzone, czy też przygodne, jak wozówki i strychy, muszą być przewiewne, a zasłonione od słońca. Do tego celu służą żaluzye drewniane, umieszczone ponad sobą w odpowiednich ramach w ścianach budynku, a połączone ze sobą zapomocą żelaznego pręta, od którego idzie kawałek żelaza do każdej żaluzyi. Pociągając za ten pręt, można odrazu kilka żaluzyi zamknąć lub otworzyć.

Podobne żaluzye jak budynki stałe, muszą mieć także prowizoryczne suszarnie. W Kluczkowicach prawie każdy budynek jest zastosowany do suszenia chmielu. Mają one do 2 łokci strempla i żaluzye. Wozówki w ten zaś sposób są urządzone. Pomiędzy słupami, na których spoczywa dach wozówki, wstawia się duże ramy w kształcie drzwi z żaluzyami i przymocowuje do słupów zapomocą zakrętek. Tak obstawi się całą wozówkę, zostawiając tylko wejście. W środku ustawia się laski przenośne jednę na drugiej.

Sama czynność suszenia odbywa się tak. Zwieziony z pola chmiel wsypuje się na lasy, tak aby mniej więcej było dwie warstwy szyszek ponad sobą. Drugiego dnia po wsypaniu chmielu na lasy należy go poruszyć za pomocą lekkiego uderzenia w ramę. Po upływie 2—3 dni przy dobrej pogodzie zsypuje się chmiel z jednej lub nawet dwu las na trzecią, i od czasu do czasu porusza. Po pewnym czasie można chmiel z tych las wsypać na jedną, tak że będzie razem zawartość z 4 lasek.

Gdy chmiel dobrze przyschnie, mianowicie, gdy szypułka przy szyszce się łamie, zgarnia się chmiel z ram na kupy, mniej więcej stopę grubości mające. Ponieważ chmiel w kupach łatwo się zagrzać może, więc badamy temperaturę prętem żelaznym, wsuwając go w kupy co pewien czas. W razie obawy zagrzania, rozdziela się chmiel na mniejsze kupki. Z tych kup można chmiel zebrać na coraz większe.

Za oznakę dobrego wysuszenia chmielu uważa się oprócz zielonawego wyglądu i przyjemnego zapachu, także łamliwość słupka szyszki. Gdy chmiel przesuszony, to łuski szyszki doznają takiej kruchości, że odpadają od szypułki, a lupulina się wysypuje. Prawdziwym regulatorem podczas suszenia są żaluzye. Jako zasadę przyjąć należy, by podczas wiatru gwałtownego, chmur deszczowych i nocy, żaluzye zamykać. Wiatry gwałtowne zanadto chmiel wysuszają, zbijają na kupy, kruszą i roznoszą po suszarni. Deszcze zaś i noce zanadto dużo wilgoci oddają chmielowi, przez co znowu zachodzi obawa zaparzenia (przegrzania).

Podczas suszenia chmielu powinien chmielarz czuwać nieustannie, gdyż w braku dozoru straty mogą być nieobliczalne. Gdy się chmiel przesuszy, to łatwo go zwilżyć, otwierając na noc żaluzye, a przez dzień trzymając zamknięte lub też mięszając nieco chmielu zielonego.

Jak długo należy chmiel suszyć, tego nie można ściśle oznaczyć, gdyż to zależy od pogody i suszarni. Po 4 dniach można zwykle chmiel sypać na kupy 20—30 ctm. wysokie, a po 10 dniach do 1-go metra. Można więc przyjąć, że średnio potrzebuje chmiel do wysuszenia około 14 dni.

Dalszą czynnością koło ususzonego chmielu jest pakowanie go w wańtuchy, długości 4—5, a szerokości 2 łokcie, bez szwów z zewnątrz. Sprzedaje się chmiel zwykle wysuszony, lub też siarkowany. Chmiel niesiarkowany musi odbiorca jeszcze sortować i dopiero siarkuje. W dobrach Kluczkowice w ten sposób prowadzi się tę manipulacyę. Na folwarkach pakują chmiel w zwykłe wańtuchy. Do tego celu zrobiony jest w pułapie suszarni okrągły otwór, w który się wpuszcza wańtuch spoczywający na krawędzi wydrążenia przy pomocy okrągłej żelaznej obręczy, koło której jest owinięty. Chmiel ubija się ręcznie okrągłymi tłokami umieszczonymi na drągach i po wypełnieniu wańtuchów zaszywa. Z 10 folwarków majątku odstawia się chmiel do browaru, gdzie jest urządzona specyalna siarkownia. Na to przeznaczona jest pewna część browaru, mająca dużą przestrzeń, szczelnie oddzieloną od reszty ubikacyi, z drucianą siatką w pobliżu sufitu, kanałami doprowadzającymi powietrze i wentylatorem.

Chmiel wysuszony wsypuje się grubą warstwą na ową siatkę, a na podłodze zapala się w paru miejscach kwiat siarkowy. Na 100 funtów chmielu używa się 2—4 funtów siarki. Mniejsza lub większa ilość zależy od tego, na jak długi czas mamy chmiel przechowywać. Niesiarkowany chmiel może bez szkody być trzymany nie dłużej jak do końca grudnia.

Celem siarkowania jest zniszczyć fermenty organiczne i pleśnie, przez co zapobiega się psuciu chmielu. Nadto przyczynia się ono do zachowania aromatu w lupulinie i nadania żółtawego koloru chmielowi. Przez spalanie siarki, tworzy się kwas siarkawy, który ma powyższe własności. Przez przesiarkowanie chmielu tworzy się na szyszkach mikroskopijnie cienka warstwa siarki i ta konserwuje chmiel. Siarkowanie trwa zwykle przez 24 godzin. Nasiarkowany chmiel sypie się w Kluczkowicach do grubych wańtuchów i ubija za pomocą prasy.

c. d. n.

Sprawy bieżące.

Sprawozdanie o zbiorach i stanie ziemiopłodów z końcem sierpnia w zachodniej części kraju:

Według relacyi sprawozdawców rezultat tegorocznych zbiorów w zbożach ozimych przedstawia się mniej pomyślnie w porównaniu z rokiem poprzednim, gdyż tak wydatek ziarna jak i ilość słomy z 1 morgi są niższe niż w roku poprzednim.

Co do zbioru przenicy, to najlepsze rezultaty wykazują powiaty Wieliczka, Pilzno, Ropczyce, Rzeszów, Krosno, Jasło, Łańcut, bo 8—10 q. z 1 morgi.

Najmniej zadawalniające rezultaty wykazują pow. Bochnia, Tarnobrzeg, Nisko, Gorlice, bo 5—6 q. z morgi. Średnio można zbiór przenicy w zachodniej części kraju szacować w najlepszym razie na 6—7 q. z 1 morgi:

Co do zbioru żyta, to powiaty strefy pagórkowatej wykazują najlepsze rezultaty. Do tych należą powiaty: Biała, Wadowice, Kraków, Chrzanów, Bochnia, Wieliczka, Brzesko, Ropczyce, Pilzno, Tarnów, Rzeszów, Krosno, Jasło, Przeworsk, i Strzyżów. W tych powiatach przeciętny zbiór z morgi dochodzi 8—9 q. żyta.

Mniej korzystne rezultaty przedstawiają powiaty: Dąbrowa, Mielec, Kolbuszowa, Tarnobrzeg, Nisko, bo 6—7 q. z morgi, zaś strefa górzysta, do której należą powiaty — Żywiec, Nowy Targ, N. Sącz, Limanowa, Grybów i Gorlice wykazuje 5—6 q. żyta z 1 morgi.

Również i rezultaty zbioru jęczmienia i owsa nie przedstawiają się różowo, chociaż znacznie lepiej, aniżeli w roku zeszłym. Powiaty strefy nizinnej — Dąbrowa, Mielec, Kolbuszowa i Nisko wykazują zbiór jęczmienia 7 do 8 q. z 1 morgi zaś owsa 8 do 10 q. z 1 morgi. W strefie pagórkowatej najlepsze rezultaty wykazują powiaty Rzeszów, Jasło, Krosno, Łańcut, Przeworsk, Strzyżów i Ropczyce, bo 8 do 9 q. jęczmienia i około 9 q. owsa z 1 morgi.

Co do strączkowych, to widoki zbiorów przedstawiają się na ogół dosyć pomyślnie.

Okopowe rokują wcale dobre rezulty; wszędzie ziemniaki przedstawiają się bardzo pomyślnie i w położeniach średnio wilgotnych, obfitość bulw jest znaczną. Buraki pastewne i marchew przedstawiają się bardzo dobrze i zbiory będą należały do najlepszych w ciągu ostatnich kilku lat.

Co do buraków cukrowych, to widoki nie przedstawiają się tak pomyślnie jakby sobie tego życzyć należało. W miejscach wilgotniejszych wielkość korzeni nie idzie w parze z masą liści buraczanych i zbiory miejscami zapowiadają się nawet niższe, aniżeli w roku zeszłym.

Stan chmielników przedstawia się bardzo pięknie, a zbiór już rozpoczęty będzie należał do wcale dobrych.

Najlepsze rezultaty przedstawia jednak zbiór paszy. Nie tylko porost traw łąkowych dozwolił na bardzo obfity i pierwszorzędnej jakości zbiór siana z pierwszego i drugiego pokosu, ale także i zbiory koniczyny należą do najlepszych w przeciągu ostatnich kilku lat. Nawet i tegoroczny siew koniczyny (ścierniówka) prawie wszędzie rokuje wcale ładny zbiór.

Co do przebiegu pogody to z wyjątkiem żniw żytnich zbiory przeprowadzono przy bardzo sprzyjającej pogodzie, która również i dla robót siewnych na ogół jest korzystną.

Ankieta w sprawie organizacyi handlu masłem. W dniu 20. czerwca b. r. odbyła się w Krakowie ankieta, zwołana przez Galic. Towarzystwo mleczarskie dla obrad nad potrzebą i właściwymi sposobami przeprowadzenia organizacyi handlowej, któraby ułatwiła i uczyniła korzystniejszym zbyt masła. Przewodniczył ankiecie prezes Towarzystwa mleczarskiego, prof. Klecki; uczestniczyli zaś w ankiecie: trzej krajowi instruktorowie mleczarstwa, pp. Ihnatowicz, Gawlikowski i Turski, dyrektor kraj. szkoły mleczarskiej Dr. Rylski, dyrektor kraj. Biura Patronatu Dr. Stefczyk, właściciele mleczarń hr. Mycielski, p. Biedron, p. Chmara, kupcy krakowscy p. Krupiński, p. Nachtlicht, p. Dutkiewicz, p. Sykutowski, przedstawiciel duńskiej firmy Burmeister i Wain p. Silversjelm, członek Wydziału Towarzystwa mleczarskiego p. Maurizio i wiceprezes Towarz. rolniczego w Mielcu p. Szaszkiewicz.

Ankieta wykluczyła przedewszystkiem z pod obrad sprawę zbytu masła kuchennego, wyrabianego domowym sposobem a ograniczyła się do obrad nad zbytem masła produkowanego w mleczarniach, które się posługują nowoczesnemi środkami produkcyi, zwłaszcza zaś w mleczarniach spółkowych. Jednomyślnie uznano za przedwczesne dążenie do utworzenia handlowego związku producentów masła. Natomiast na wniosek Dra Stefczyka ankieta oświadczyła się za potrzebą utworzenia Biura handlowego (agencyi handlowej) przy jednej z instytucyj zajmujących się zawodowo mleczarstwem, najlepiej przy Galic. Towarzystwie mleczarskiem w Krakowie tak, aby działało pod jego nadzorem i używało jego firmy. Zadaniem tego Biura handlowego byłoby pośredniczyć w interesie mleczarń w zawieraniu stosunków handlowych pomiędzy mleczarniami a nabywcami masła i czuwać nad dopełnieniem przyjętych przez obie strony zobowiązań, w ten jednak sposób, aby stąd dla agencyi, względnie dla Towarzystwa mleczarskiego nie wynikało żadne ryzyko. Zastrzegła jednak ankieta, że Biuro handlowe musi być prowadzone ściśle po kupiecku przez siły zawodowo do tego uzdolnione i że przynajmniej na razie nie powinno wymagać od mleczarń żadnych świadczeń za oddawane usługi, ale natomiast od nich wymagać ścisłego stosowania się do warunków i zasad, jakie dla korzystania z pośrednictwa agencyi handlowej będą ustanowione.

Do opracowania i przedłożenia Wydziałowi Towarzystwa szczegółowych wniosków co do przeprowadzenia zaprojektowanej organizacyi wybraną została komisya z 7 członków; w jej skład weszli: Dr. Rylski, pp. Krupiński, Nachtlicht, Sykutowski, Silversjelm, Maurizio i Dr. Stefczyk, któremu też poruczono zwołanie w najbliższym czasie Komisyi.

Wiosna ubiegła była, rzecz można, w Galicyi zachodniej przynajmniej, wyjątkowo dla ogrodnictwa pomyślną. Po zimnym kwietniu nadeszły maj i czerwiec przeważnie ciepłe, dostatecznie wilgotne i, co niezmiernie u nas ważne, słoneczne. To też wegetacya drzew jest wspaniała, a owoce, jak na tę

porę, bardzo ładnie rozwinięte. Nawet drzewa chorowite i zbiedniałe, które z początkiem wiosny dały ulistnienie ubogie i chlorotyczne, poprawiać się i zielenieć zaczęły za nadejściem czerwca niemal w oczach. Jeżeli lato w dalszym ciągu będzie równie sprzyjającem jak dotąd, to zatrze ono do reszty w ogrodach owocowych ślady nieszczęśliwych, zimnych i mokrych lat 1902 i 1903, gdy rak i zgorzel grasowały z siłą nadzwyczajną a popadanie w chlorozę drzew, szczególniej tych, które były świeżo sadzone lub osłabione owocowaniem, było zjawiskiem stałem. — Całe linie drzew, które w r. 1903 miały barwę zielonawo-żółtą, dziś są intensywnie zielone i zdrowe. Owoce truskawek odznaczają się w tym roku pięknością i dobrym smakiem, nawet u tych odmian, które, jak n. p. *Laxton's Noble* pozostawiają zwykle wiele do życzenia.

Do ujemnych stron wiosny ubiegłej zaliczyć należy klęskę pchełki ziemnej (*Haltica oleracea*), jaka dotknęła ogólnie rośliny krzyżowe. Kapusty tak miejscami zostały zniszczone, że w plantacyach, pomimo kilkakrotnego dosadzania, wiele jest placów pustych, a rozwój kapusty pozostałej został wogóle opóźniony. *„Ogrodnictwo"*.

Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy. I. Zgłoszenia pracodawców (miejsca wolne): **Bochnia:** 1 rządca z wyższą szkołą lub akademią rolniczą; 2 pomocników gospodarczych; 1 ekonom; 1 ekonom kawaler. — **Brody:** 1 dozorca do gospod. mlecznego 12 kor. i wikt 2-stołowy; 1 dozorca do gospod. mlecznego i opasów; 1 dozorca do gospod. mlecznego; kilku fornali-Polaków, po 80 K., 8·5 cm. zboża, 6 korcy kartofli, 1 l. mleka, opał, mieszkanie; 8 dziewek, 96 K. i wikt; 4 fornali na miesiące; 15 parobków do koni, po 60 K. 12 korcy zboża, utrzymanie krowy, 1/4 morga ogrodu, 6 m³ drzewa, 100 K. i wikt, lub 160 K. — **Lwów:** 1 pisarz ekonomiczny, 200—240 K. rocznie i wikt. — **Łańcut:** 2 fornali wedle umowy. — **Mościska:** 1 gumienny, 120 K., 12-14 ctn. zboża, 12 ctn. kartofli, 1 zagon ogrodu, opał, mieszkanie, 3 l. mleka i korcowe; 1 fornal-kawaler, 90 K. i wikt; 1 gumienny, wedle umowy. — **Myślenice:** 1 stawniczy, obeznany z hodowlą karpi, 240 K. r., ordyn., mieszkanie, dziennie 2 l. mleka, koszta podróży. — **Oświęcim:** 1 parobek do koni, 120—140 K. i wikt; 1 dziewka, 100—120 K. i wikt. — **Rzeszów:** 1 parobek obznajomiony z końmi do wyjazdu, 10 K. mies. i wikt. — **Sanok:** 1 pisarz ekonomiczny od 1/X, 268 K. i wikt; 1 parobek, 80--120 K. i wikt. — **Tarnobrzeg:** 3 dziewki do gospod. po 120 K. rocznie, mieszkanie i wikt. — **Kraj. Biuro:** 2—4 dziewki do gospod., 80—90 K. rocznie. Adres; St. Agopsowicz w Błozwi p. Nowemiasto; 1 podleśniczy starszy (może być w wieku 40—50 lat) bez egzaminu, praktyczny, hodowca zwierzyny, człowiek pracowity, z dobremi świadectwami i rekomendacyami, które należy przesłać i warunki podać. W razie odmowy świadectwa lub ich odpisy zostaną zwrócone. Posada na ordynaryę. Adres: Zarząd dóbr Uhrynów koło Sokala. — **Bochnia:** 1 ogrodniczek. — **Brody:** 4 ogrodników; 1 ogrodnik-chłop, 120—160 K., 12—14 korcy zboża, mieszkanie, 16 korcy kartofli; 1 chłopak do ogrodnictwa. — **Lwów:** 2 ogrodników. — **Mościska:** 2 ogrodników-kawalerów. — **Myślenice:** 1 ogrodnik-kawaler, znający się na ogrodnictwie ozdobnym i praktycznym. — **Brody:** 2 furmanów. — **Lwów:** 2 furmanów-kawalerów, z dobremi świadectwami; 1 człowiek starszy do nadzoru stajni. – **Mościska:** 1 furman-kawaler do koni cugowych; 1 chłopak stajenny.

II. Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane): **Bochnia:** 1 leśniczy z egzaminami; 2 ekonomów; 2 karbowych; 5 gajowych-leśnych; 2 rządców. — **Brody:** 1 dozorca do gospodarstwa mlecznego i stajni opasowych; 1 ekonom-gorzelnik; 1 zarządca folwarku; 1 pasiecznik; 1 fornal; 1 ekonom-leśniczy; 1 leśnik; 1 leśniczy; 1 dozorca folwarczny; 8 gajowych-polowych; 1 parobek; 4 ekonomów-pisarzy ekonomicznych, kawalerów; 2 podleśniczych; 1 dozorca lasowy; 6 ekonomów. — **Kołomyja:** 2 leśniczych, a to: 1 z egz. państw. i 12-letnią praktyką, świadectwa b. dobre, 2. ze szkołą w Bolechowie; 2 pobereżników-gajowych, umiejących czytać i pisać; 1 dozorca gospodarczy, rozumie się na kowalstwie, także jako palacz, świadectwa b. dobre, według umowy; 2 pisarzy ekonomicznych według umowy; 4 ekonomów praktycznych, według umowy. — **Lwów:** 1 rządca; 1 ekonom-leśnik; 1 podleśniczy; 2 gajowych. — **Mościska:** 1 rządca ekonomiczny ,lesniczy, chmielarz i pasiecznik; 1 leśniczy-gumienny, żonaty; 1 polowy-karbowy, żonaty; 3 leśnych na ordynaryę; 1 ekonom praktyczny, lat 56; 2 ekonomów na ordynaryę; 1 pisarz gospodarczy bez szkoły rolniczej; 1 przełożony obszaru dworskiego, także pomocnik biurowy i t. p. — **Myślenice:** 1 nadzorca lasowy. wysłużony żandarm; 1 pisarz lub nadzorca gospodarczy, lat 57; 1 karbowy. – **Oświęcim:** 1 gospodarz z żoną i ojcem. — **Rzeszów:** 1 pisarz ekonomiczny; 1 ekonom. **Bochnia:** 1 ogrodnik. — **Brody:** 2 ogrodników; 2 pomocników ogrodniczych; 1 ogrodnik-chłop. — **Lwów:** 2 ogrodników. -- **Mościska:** 2 ogrodników na ordynaryę; 1 ogrodnik-kawaler; 1 ogrodnik lub pomocnik ogrodniczy, kawaler, niepiśmienny. — **Brody:** 11 furmanów; 1 furman (palacz przy maszynie parowej). — **Kołomyja:** 1 posługacz przewozowy, wyznania mojżeszowego, według umowy; 2 furmanów na ordynaryę, według umowy. — **Lwów:** 3 furmanów. — **Łańcut:** 1 furman do koni cugowych. — **Mościska:** 1 furman do koni cugowych na ordynaryę. — **Kraj. Biuro:** 1 furman do koni cugowych, świadectwa dobre, powozi czwórką.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych

z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 11 sierpnia 1905.

Tendencya dzisiejszego targu była niezmieniona i ceny mimo silniejszego dowozu się utrzymały:

Sprzedawano: pszenicę białą od 8.30–8.90 K., pszenicę czerwoną od 8.30—8.90 K., żyto od 7.00–7.30 K., jęczmień od 6.20—7.40 K., owies od 6.00—6.50 K., kukurydza od 8.40–9.20 K., kukurydza Cinquantino od 9.00—9.50 K., groch do gotowania od 9.40–10.80 K., groch Victoria od 10.50—12.00 K., groch do siewu od 9.20–10.00 K., bobik od 7.00–7.20 K, otręby pszenne od 4.30—4.40 K., otręby żytnie od 5.00—5.20 K., rzepak od 11·50—12.00 K., Wszystko za 50 kg.

Zboża.

	Sierpień	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Lwów	22	16.00—16.30	12.30—12.60	12.00—12.50	13.80—14.20
Tarnów	24	16.00—16.50	13.00—13.40	11.50—12.50	11.50—12.50
Podwołoczyska .	19	13.30—15.60	11.30—11.60	11.00—12.00	11.40—11.80
„ ros. bez cła	19	13.20—14.20	12.00—12.50	10.80—11.00	10.00—10.80
Wiedeń	23	17.50—18.50	13.70—14.00	13.80—18.00	14.80—15.40
Peszt	19	16.90—17.80	12.90—13.10	12.90—13.20	12.60—13.00
Ceny w koronach za 100 *kg*.					
Wrocław	23	16.50—18.62	14.60–15.80	15.60—16.20	14.40—16.20
Ceny w markach za 100 *kg*.					

Jęczmień pastewny. Wiedeń 23/VIII 11.40–12.20 K. **Lwów** 22/VIII 12.00–12.50 K. za 100 kg.

Jęczmień na krupy. Wiedeń 23/VIII 12.40—13.00 K. za 100 kg.

Kukurydza. Wiedeń 23/VIII 16.90–17.20 K., **Lwów** 22/VIII 14.50–15.50 K. **Peszt** 12/VIII 16.60–17.00 K. **Tarnów** 24/VIII 18.50–19.50 K. za 100 kg.

Hreczka. Kraków 22/VIII 00.00–00.00 K. **Tarnów** 24/VIII 17.50–18.00 K. **Lwów** 22/VIII 00.00–00.00 K.

Strączkowe, przemysłowe, okopowe i nasiona.

Groch. Wiedeń 23/VIII 19.00–20.50 K. **Lwów** 22/VIII 16.00—18.50 K. **Tarnów** 24/VIII 19.50--20.00 K. za 100 kg.

Wyka. Lwów 22/VIII 00.00—00.00 K.

Chmiel. Wiedeń 23/VIII zatecki miejski 000–000 K, zatecki okoliczny. 000–000 K., anschauer czerwony 000—000 K., zielony 000—000 K. za 50 kg. **Lwów** 22/VIII 70—75 K. za 56 kg.

Rzepak. Kraków 12/VIII 23.00–24.00 K. **Lwów** 22/VIII 22.50–23.00 K. **Wiedeń** 23/VIII 24.30—24.90 K. **Praga** 0/1 0.00—0.00 K. **Peszt** 12/VIII 00.00–00.00 K. **Tarnów** 24/VIII 19.50–20.00 K. za 100 kg.

Ziemniaki. Kraków 22/VIII 3.50—4.00 K. **Tarnów** 24/VIII 3.80–4.00 K. **Lwów** 22/VIII 00.00—00.00 K.

Koniczyna czerwona. Lwów 22/VIII 100.00--130.00 K. **Podwołocz. galic.** 4/VIII 000.00–000.00 K. **Podwołocz. ros.** 4/VIII 00.00—000.00 K. bez cła. **Wiedeń** 23/VIII styryj. 130.00—140.00 K. średnia jakość 110.00–120.00 K., gruboziarnista czysta 110.00–120.00 K. za 100 kg.

Koniczyna biała. Kraków 25/VII 80.00—110.00 K. **Lwów** 22/VIII 100.00–130.00 K. **Wiedeń** 23/VIII 110.00—120.00 K. za 100 kg.

Zwierzęta i produkty zwierzęce.

Woły. Wiedeń 23/VIII galicyjskie prima 74.00—82.00 K., secunda 69.00–73.00 K., tertia 00.00—00.00 K. za 100 kg. żywej wagi. Spęd 44 sztuk.

Nierogacizna. Wiedeń 16/VIII prima 112.00–120.00 K. tłuste 125.00–129.00 K. za 100 kg. żywej wagi.

Miejska centralna targowica na bydło w Krakowie 25/VIII. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 341 sztuk, jałownika 91, cieląt 167, owiec i kóz 134, nierogacizny 328. Płacono za woły 76—86 K., za krowy po 68--83 K., buhaje 72—84 K. za 100 kg żywej wagi. Za cielęta płacono 89–127 K. za jeden cent. metr. żywej wagi, a za owce od 00—00 K. za sztukę. Za nierogaciznę płacono po 75—87 K. za 100 kg. rzeźnej wagi (bitych sztuk).

Masło. Wieden 23/VIII deserowe 2.60–2.80 K., wiejskie 2.20–2.40 K. zwykłe targowe 2.10--2.20 K. **Kraków** 12/VIII targowe 1.70–2.20 K. za 1 kg. **Hamburg** 23/VIII stołowe I klasy 244.00–256.00 M, II klasy 216.00–230.00 M. III klasy 202.00—210.00 Marek za 100 kg. **Berlin** 23/VIII dworskie i spółkowe, prima 242.00–248.00 M., secunda 234.00—242.00 M., tertia 220.00–232.00 Marek za 100 kg.

Jaja. Wiedeń 23/VIII prima 33–34 sztuk, secunda 35–36 sztuk, konserwowanych w wapnie 00—00 sztuk za 2 K. **Kraków** 22/VIII 2.80—3.40 K. **Berlin** 23/VIII 3.05–3.25 M. za kopę.

Spirytus.

Wiedeń 23/VIII surowy 75% 39.55—39.85 K., rafinowany 90% bez opłaty 130.50–131.00 K.

Lwów 22/VIII 36.50—36.75 K.

Pasza.

Siano. Kraków 22/VIII 4.40—5.60 K., Tarnów 24/VIII 4.50—5.00 K. Wiedeń 23/VIII 3.60—8.40 K. za 100 kg.

Koniczyna. Kraków 22/VIII 6.00—6.60K. Wiedeń 23/VIII nowa 5.00—9.00 K. za 100 kg.

Słoma. Kraków 22/VIII 4.40—5.00 K. Tarnów 24/VIII 2.50—3.50 K. Wiedeń 23/VIII 5.00—5.80 za 100 kg.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Adam Krzyżanowski.

Wydawnictwa
c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

ZESZYT I.: Dr Zygmunt z Lusławic Taszycki: **Taryfy i refakcye czyli ulgi taryfowe dla gospodarstw rolnych.** Kraków 1904 r. str. 68. Cena 1 kor.

ZESZYT II.: Dr. Jakób Tomalski: **Żywienie zwierząt gospodarskich ze szczególnem uwzględnieniem pasz treściwych.** Kraków 1904, str. 81 Cena 1 kor.

ZESZYT III. Adam Krzyżanowski: **Związki rolników.** Kraków, 1905, str. 91 Cena 1·50 kor.

ZESZYT IV.: Stanisław Grabski: **Spółki włościańskie.** Kraków 1905. Cena 2 kor.

ZESZYT V.: Stefan Bojanowski: **Instrukcya dla subwencyonowanych biur Towarzystw rolniczych okręgowych.** Kraków 1905 Cena 1 kor.

Członkowie Towarzystwa rolniczego mają prawo nabywać powyższe wydawnictwa w biurze Komitetu po połowie ceny. Korporacyom i Kółkom rolniczym udziela się ponadto specyalnego rabatu.

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.